Vermeer w Rijksmuseum w Amsterdamie

Zwiedzający wystawę poświęconą Janowi Vermeerowi w Rijksmuseum w Amsterdamie przed obrazem „Dama i

pokojówka”, ok. 1666–1667, olej na płótnie, The Frick Collection, Nowy Jork, fot. arch. Katarzyny Szrodt

Katarzyna Szrodt *(Montreal)*

Najbardziej rozreklamowana i najbardziej pożądana wystawa 2023 roku. Rijksmuseum w Amsterdamie sprowadziło z różnych muzeów świata rozproszone obrazy mistrza z Delft. To ewenement, ponieważ każde muzeum szczyci się „swoim Vermeerem”, gdy tymczasem do czerwca puste miejsca na ścianach czekają na powrót płócien wypożyczonych z Louvru, z Metropolitan Museum w Nowym Yorku, z Frick Collection NY, z National Gallery of Art w Waszyngtonie, z National Gallery of Irleand w Dublinie, z Gemaldegalerie w Berlinie, z National Gallery w Londynie, z Tokyo Metropolitan Art Museum.

Jan Vermeer, Dziewczyna z perłą, ok. 1665–1666, olej na płótnie, Mauritshuis, Haga, wystawa w Rijksmuseum w Amsterdamie, materiały prasowe

Jan Vermeer van Delft (Johannes Vermeer) to najbardziej tajemniczy malarz, którego zarówno życie, jak i dzieło osnuwa aura tajemnicy z wpisanym w nie dramatem zapomnienia na dwa stulecia. Urodził się w 1632 – zmarł w 1675 roku. Całe życie mieszkał w Delfcie, jednym z najstarszych niderlandzkich miast, znanych z biało-błękitnej porcelany. Aby utrzymać wielodzietną rodzinę artysta zajmował się przede wszystkim prowadzeniem gospody i wyceną dzieł sztuki. Jednocześnie był malarzem, co odnotowane zostało w księgach cechu świętego Łukasza, a obrazy jego osiągały, jak na tamte czasy, wysokie ceny. Pomimo rozlicznych prac, artysta zmarł w ubóstwie, pozostawiając

rodzinę z długami, co spowodowało zaginięcie śladów działalności malarza, brak prywatnych dokumentów, listów czy rachunków oraz rozproszenie jego obrazów. Na blisko 200 lat Vermeer został zapomniany. Dopiero pod koniec XIX wieku, francuski historyk sztuki i krytyk – Etienne Joseph Theophile Thore (ps. William Burger), w czasie pobytu w Delfcie, zachwycił się obrazami nieznanego mu malarza. Na podstawie skąpych źródeł informacji stworzył pierwszy katalog dzieł Johannesa Vermeera, zawierający 66 obrazów i opublikował go po raz pierwszy w 1866 roku. Kolejnym etapem przywracania Vermeera z zapomnienia była wystawa malarstwa holenderskiego w Paryżu, na której bracia Goncourtowie, autorytety w dziedzinie historii sztuki i literatury, zachwycili się obrazami malarza z Delft – ich aurą i światłem, co z kolei przyciągnęło uwagę impresjonistów.

Jan Vermeer van Delft malował dwa-trzy obrazy rocznie i podobno namalował w sumie około siedemdziesięciu, z których zachowało się do naszych czasów trzydzieści siedem. W Amsterdamie pokazano dwadzieścia osiem prac.

Jan Vermeer, Widok Delft, 1660-61, olej na płótnie. Mauritshuis, Haga, wystawa w Rijksmuseum w Amsterdamie, materiały prasowe

Wystawę otwiera „Widok Delft". Ten namalowany ok.1660-1661 roku pejzaż miejski, swoją sławę zawdzięcza Marcelowi Proustowi. Jeden z bohaterów powieści „W poszukiwaniu straconego czasu", pisarz Bergotte, oglądając „Widok Delft" na wystawie holenderskiego malarstwa w Paryżu, dochodzi do wniosku, że jest to najpiękniejszy obraz świata odznaczający się

pięknem absolutnym. Ta precyzyjna panorama posłużyła za wzór w czasie odbudowy spalonej części miasta po jednym z pożarów. Oglądając „Widok Delft” na wystawie w Amsterdamie, podziwiamy doskonale namalowaną zabudowę miasta położonego nad rzeką Schie, domy odbijające się w wodzie, błękitne niebo, oddychamy powietrznością tego obrazu, by w kolejnych salach znaleźć się w zamkniętych pokojach jednej z kamienic, we wnętrzach charakterystycznych dla vermeerowskiego świata. Dwa wczesne obrazy z sali zatytułowanej EARLY AMBITIONS – „ Chrystus w domu Marii i Marty” oraz „U stręczycielki” (lub „Rajfurka”) sygnalizują specyfikę tego malarstwa – dbałość o detal, wyjątkowe, zamknięte w świecie własnych myśli postaci kobiet, mistrzowskie operowanie światłem wydobywającym walor koloru. Cztery postaci na obrazie „U stręczycielki” tworzą dynamiczną scenę w domu schadzek. Śmiejący się mężczyzna z lewej strony to domniemamy autoportret malarza. Jednak jest to Vermeer z wczesnego okresu.

Jan Vermeer, Kobieta czytająca list przy otwartym oknie, 1657-58, olej na płótnie, Gemäldegalerie Alte Meister, Drezno, konserwator Dr. Christoph Schölzel, fot. Wolfgang Kreische, wystawa w Rijksmuseum w Amsterdamie, materiały prasowe

W sali zatytułowanej FIRST INTERIORS – „Kobieta czytajaca list" otwiera już przez nami malarski świat wykreowany przez mistrza z Delft. Kobieta w ozdobnej sukni, stoi przy oknie pogrążona w lekturze listu, widzimy ją z profilu, zaś w szybkach okiennych odbija się jej cała twarz, na stole udrapowana jest bogato zdobiona tkanina , na której leży misa z owocami, w

prawym rogu zwisa długa zielono-złota tkanina, jak kurtyna zsunięta, byśmy mogli przyjrzeć się tej intymnej scenie czytania listu. Kilka lat temu konserwacja ujawniła zamalowany obraz z postacią kupidyna wiszący na ścianie, co jednoznacznie sugeruje nam, że kobieta otrzymała list miłosny. Doskonałość kompozycji, znakomite oddanie postaci kobiecej, gra światła i cienia w obrazie, te wszystkie cechy przez lata sugerowały kolekcjonerom , że jest to obraz Rembrandta, aż do chwili, gdy potwierdzone zostało autorstwo Vermeera.

Jan Vermeer, Mleczarka, 1658-59 olej na płótnie, Rijksmuseum, Amsterdam, materiały prasowe

„Mleczarka” to kolejne arcydzieło, które hipnotyzuje stróżką mleka przelewaną z dzbana do misy. Przy okazji sprzedaży

obrazowi towarzyszył opis: „Wspaniały i piękny obraz, ukazuje we wnętrzu izby dziewczynę w dawnym stroju holenderskim stojącą przed stołem, przykrytym zieloną kapą, na którym umieszczone są koszyk z chlebem, inne wypieki, gliniany dzban do piwa, garnek, do którego mleczarka wlewa mleko. Światło wpadające do wnętrza przez okno z lewej strony daje cudowne wrażenie naturalności i prawdy”. Obraz nabyty został do Rijksmuseum w 1908 roku – co było pośmiertną nobilitacją mistrza z Delft. Wisława Szymborska poświęciła temu obrazowi wiersz:

*

*

Dopóki ta kobieta z Rijksmuseum

w namalowanej ciszy i skupieniu

mleko z dzbanka do miski

dzień po dniu przelewa,

nie zasługuje świat

> na koniec świata. /Vermeer/

Każdy kolejny obraz na wystawie: „Oficer i śmiejąca się kobieta”, „Koronczarka”, „Dziewczyna z perłą”, „Pisząca list”, „Kobieta w błękitnej sukni czytająca list”, „Przerwana lekcja muzyki”, „ Kielich wina”, aż po ostatnie dwa obrazy kończące wystawę – „Kobieta w naszyjniku z pereł” i „Kobieta z wagą” – to hermetycznie zamknięte we wnętrzu światy kobiet, którym tylko czasami towarzyszy służąca lub jakiś mężczyzna. Doskonałość malarskiego warsztatu łączy się u Vermeera z doskonałością tworzenia atmosfery intymnego życia, które podglądamy. Postaci na obrazach nie mają świadomości, że są oglądane, nie pozują, tylko są skupione na wykonywaniu swoich czynności – pisaniu lub czytaniu listu, grze na lutni lub klawesynie, rozmowie, piciu wina, nalewaniu mleka. Gra światła i cienia, kompozycja doskonale oszczędna, tkaniny i przedmioty znajdujące się we wnętrzach, namalowane z taką precyzją i maestrią, jakbyśmy oglądali je pod mikroskopem – wszystko to składa się na magię tego malarstwa. Analizując jeden obraz za drugim, dostrzegamy powtarzalność przedmiotów, które malarz wykorzystuje do kolejnych kompozycji : dywan czarno-czerwono-niebieski, ciężkie zasłony sprawiające wrażenie kurtyn, krzesła obite w błękitne sukno z oparciami zwieńczonymi głowami lwów, obraz kupidyna, stare mapy, stół z grubym blatem, karafki i ciężkie kielichy. Również ubiór kobiet powtarza się: ten sam żółty i niebieski

kaftan obszyty białym futerkiem, biały czepek szczelnie osłaniający głowę, kolczyki z pereł i naszyjniki. Są to rekwizyty teatru wyczarowanego pędzlem przez mistrza światła i atmosfery, świata, który fascynuje i zachwyca.

Szczęśliwcy, którym udało się kupić bilet na najbardziej pożądaną wystawę 2023 roku w Rijksmuseum w Amsterdamie. Katarzyna Szrodt z notatnikiem, fot. arch. autorki

Opisywać Vermeera słowami to trud marny. Dużo lepszym środkiem wyrazu byłaby tu muzyka na kwartet z dwojgiem skrzypiec, fagotem i harfą – jakże trafnie napisała Szymborska.

Wystawie w Amsterdamie nie towarzyszy muzyka, oglądamy obrazy w półmroku i w ciszy. Wszyscy, przybyli z całego świata

szczęśliwi posiadacze biletów, długo, w niezwykłym skupieniu, stoją przed obrazami, starając się zatrzymać pod powiekami piękno i doskonałość, które wyczarował dla nas mistrz z Delft.

*

Zobacz też:

> Wystawa Claude’a Moneta w Albertina Museum w Wiedniu

> W cudzym pięknie – czyli w muzeach Bostonu